

ECHO BOJAR

Nr X
Czerwiec
2002

K W A R T A L N I K S U B L O K A L N Y

ISSN 1641-2893

egz. bezpłatny



**ZAPRASZAMY
NA
III
FESTYN
BOJARSKI**

który odbędzie się dnia
29 czerwca br.
Początek o godz. 18.00
**NA PLACU PARKINGOWYM
PRZY UL.SŁONIMSKIEJ 15
(PRZED ZOZ-em)**

W NUMERZE:

Bezpieczne Bojary?	2
Katolicki festiwal	5
Waleczni z Bojar	6
Bojary na tle historii miasta	8
Życie z wyciągniętą ręką	10
Podlaska rodzina	11
Felietony J. Szafranca	12
Unijne warunki	13
Z pożytkiem i zabawą	14

Z POSŁEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ANDRZEJEM FEDOROWICZEM ROZMAWIA ZBIGNIEW T. KLIMASZEWSKI

Czy o Lidze Polskich Rodzin można mówić jako o partii protestu, wyrosłej z buntu przeciwko chaosowi społeczno- politycznemu i gospodarczemu, partii, która żyje tylko przez 1-2 sezony wyborcze?

LPR nie jest partią protestu i nie powstała na dwa sezony. Nasz rodowód jest znacznie szerszy. Od początku swojego istnienia przyjęliśmy główną zasadę, w myśl której konstruujemy w społeczeństwie myślenie polskie, narodowe. Powstanie LPR było poprzedzone wieloma pracami i ruchami środowiskowymi np. krakowskiego klubu "Myśl dla Polski" czy działaniami Stronnictwa Narodowego. Najaktywniejszą postacią w pracach tych był prof. Maciej Giertych. Powstanie LPR było podyktowane zapotrzebowaniem środowisk na dużą organizację o orientacji narodowej, organizację, która mogłaby skutecznie bronić polski interes narodowy. W maju ubiegłego roku, na czele tak zorganizowanego ruchu stanęli: Roman Giertych, Zygmunt Wrzodak, Marek Kotlinowski. Do rozwoju tej organizacji przyczyniłem się także i ja. Godnym zaufania środowiskom zaproponowaliśmy przystąpienie do nas. Tak więc w naszych szeregach znalazł się m.in. pan Antoni Maciarenicz czy Jan Olszewski. Weszli ludzie, którzy myślą po polsku i dla Polski. Stąd też nie jesteśmy partią buntu lecz środowiskiem ludzi zatroskanych o przyszłość Polski, zarówno gospodarki jak i narodu.



Liga Polskich Rodzin jest przeciwna integracji Polski z Unią Europejską. Czy dąży więc do izolacji gospodarczej Polski od pozostałych państw europejskich?

W dzisiejszym świecie nikt nie jest izolowany. Państwa europejskie współpracują ze sobą bez względu na system sprawowania rządów czy przynależność do organizacji. Polska, póki nie jest w Unii Europejskiej może decydować o swojej wewnętrznej polityce i o kontaktach zagranicznych, które dają nam zyski. Dotychczasowe kontakty z Unią przynoszą nam tylko straty. Handel z krajami unijnymi przyniósł nam straty w wysokości 63 mld. dolarów. Unia chętnie wchodzi do nas i pozyskuje Polskę jako rynek zbytu, a nie partnera. Straciliśmy już suwerenność gospodarczą i tracimy polityczną. Przykładem może być zamknięcie polskiej wschodniej granicy na podstawie unijnej decyzji. Konsekwencją tego jest m.in. zatrzymanie rozwoju Białegostoku, który jako miasto przygraniczne utrzymuje się z handlu. Dzisiaj miasto nasze przechodzi stagnację i kwitnie w nim bezrobocie. Wstąpienie więc do Unii Europejskiej jest dla Polski niekorzystne.

Czy LPR będzie tworzyć wspólny front prawicy w jesiennych wyborach samorządowych?

W niedawnym swoim przemówieniu sejmowym wystąpiłem z hasłem: "Polacy wszystkich opcji łączmy się by ratować polską gospodarkę". Nie aż tak ważna jest przynależność partyjna, ważniejsze są cele działania. Popieram ludzi, którzy czynią dobrze dla Polski i naszego regionu. Kto chce obronić Podlasie i Białystok przed ekspansją obcych towarów i supermarketów dla zachowania polskiego producenta i krajowego artykułu, powinien kierować się w naszą stronę. Nie dzielimy Polaków według wyznań. Katolicy, prawosławni i inne wyznania muszą ze sobą rozmawiać w kształtowaniu wspólnej polityki. Nadchodzące wybory samorządowe będą bardzo ważne dla nas wszystkich. Liga Polskich Rodzin będzie występowała w obronie interesu narodu i lokalnego i wszyscy, którzy mają taki sam cel mogą iść z nami.

Dziękuję za rozmowę

Z POSIEDZENIA RADY OSIEDLA

Bojarskie problemy były przedmiotem obrad Rady Osiedla, w których uczestniczyli także przedstawiciele Policji i Straży Miejskiej w Białymstoku.

Posiedzenie odbyło się 22.05.br w gościnnym budynku Publicznego Gimnazjum Sportowego przy ul. Kamiennej 15.

Mieszkańcy i członkowie RO zgłosili wiele cennych uwag dot. właściwego funkcjonowania osiedla.

Znaczna część głosów była poświęcona bezpieczeństwu na bojarskich drogach. Brak właściwego oznakowania, a także brak progów zwalniających może być przyczyną wypadków i kolizji drogowych. "Nasze ulice są niebezpieczne i zagraża to zdrowiu a nawet życiu bawiących się tu dzieci" mówił członek RO Marek Richter. Istniejące znaki "strefa zamieszkania" nie zapewniają bezpieczeństwa.

Obecny na posiedzeniu, radny Rady Miejskiej Ryszard Warzecha poinformował zebranych, iż złożył interpelacje w sprawie bezpiecznego oznakowania bojarskich dróg.

W dalszej części dyskusji Sekretarz Rady Janusz Kaczyński podniósł nie rozwiązany dotąd problem zorganizowania dla tut. dzieci placu do gier i zabaw. Miejscem tym, zdaniem dyskutantów, powinien być istniejący plac zabaw obok Przedszkola przy ul. Staszica. W celu zalegalizowania inicjatywy RO wraz z radnym R. Warzechą podejmą właściwe działania.

Kolejny głos, również J. Kaczyńskiego, poświęcony był poprawie stanu ogrodzenia przy budynkach komunalnych. Rozwalające się szpetne płoty powinny zostać naprawione lub wymienione na nowe przez gospodarza tego majątku tj. Zarząd Mienia Komunalnego.

W dalszej części posiedzenia przedstawiciele Policji i Straży Miejskiej omówili kwestie problemowe dot. ładu i porządku na terenie Bojar. Niepokojące jest nagminne wysypywanie toreb i worków ze śmieciami w miejscach publicznych. Funkcjonariusze Policji i Straży Miejskiej podejmą radykalne kroki by proceder ten powstrzymać i znaleźć sprawców zanieczyszczania naszego środowiska.

Prowadzący posiedzenie, przewodniczący Rady Zb. T. Klimaszewski podkreślił małe zaangażowanie społeczności lokalnej w prace na rzecz osiedla.

Wskazał, iż przyczynami tej bierności może być zmęczenie i niewiara w działalność społeczną, brak zainteresowania oraz ucieczka w prywatność. Wobec takich postaw, dodatkowym zadaniem RO, będzie angażowanie mieszkańców do współpracy i przy ich pomocy budowanie programu działalności. Przy takiej korelacji RO będzie rzeczywistym i skutecznym przedstawicielem, reprezentantem mieszkańców, skonkludował przewodniczący Zb. T. Klimaszewski.

(red.)

Rada Osiedla serdecznie zaprasza mieszkańców do brania udziału w posiedzeniach Rady
Otwarty charakter tych spotkań ma na celu poinformować mieszkańców o działaniach Rady oraz wysłuchanie uwag i skarg na temat funkcjonowania osiedla.
Termin i program każdego spotkania jest zamieszczany na tablicy ogłoszeń (przed sklepem "Bojary") oraz w innych punktach osiedla.

ŚMIAĆ SIĘ CZY PŁAKAĆ?

Demokracja, najdoskonalsza z istniejących form ustrojowych nie raduje swoim obliczem większej części społeczeństwa polskiego.

Badania CEBOS wykazują niezadowolenie społeczne, którego podstawową, aktualną przyczyną jest trudna sytuacja materialna ludzi oraz trwający długo kryzys na rynku pracy.

Znakomita większość Polaków jest niezadowolona z własnego życia, a jeszcze w większym stopniu z ogólnej sytuacji w kraju.

Wielu ludzi chyba wciąż nie wie, na czym polega radość życia. Znajdują się szponach emocji dramatu: buntu, ironicznego dystansu, ponurego bezsensu i żalu.

Mamy więc opinię narodu nie potrafiącego się cieszyć. Dominuje raczej nastrój niezadowolenia, nawet jeśli nie ma po temu powodów. Wskaźniki zjawisk patologicznych i psychopatologicznych w społeczeństwie nie dają specjalnie motywów do radości.

Wśród nastrojów patologii zwraca uwagę agresja i brutalizacja życia społecznego. W ubóstwie, bezrobociu, korupcji i szarej strefie Polacy upatrują jedno z głównych źródeł zagrożenia osobistego. Z sondaży opinii publicznej wynika, że 76% ankietowanych postrzega Polskę jako kraj, gdzie nie żyje się bezpiecznie.

Dynamika przemian społeczno-polityczno-ekonomicznych osłabia także odporność psychiczną ludzi słabiej przygotowanych na zmiany. Rodzi w nich urazy i brak zaufania do otoczenia.

Z drugiej strony przygnębienie i smutek jest niewątpliwie naszą ułomnością charakterologiczną, mającą swoje głębokie korzenie historyczne. Zauważmy, że Polacy w ostatnich stuleciach nie mieli zbyt wiele okazji do wielkich i trwałych zadowoleń. Historia ciągle kazała nam coś naprawiać przesuując radość życia w sfery nadziei i oczekiwań, po czym przeżywać kolejne rozczarowania.

Choć dla Francuzów, a tym bardziej Niemców los nie był zawsze łaskawy, to jednak na ulicach tych krajów widać przechodniów radosnych i uśmiechniętych. Takie zachowanie wytwarza ogólną, właściwą atmosferę.

U nas zaś, jeśli idzie zadowolony czy uśmiechnięty obywatel, to z pewnością jest głupi albo pijany. Mądry i trzeźwy zachowa na twarzy ból i smutek, aby wyraźnie pokazać przygnębienie i beznadziejność swojego życia.

Istnieje w zachowaniu wielu Polaków coś, co można nazwać subiektywną tendencją do samoalienacji, chorobowego przewrażliwienia i niezadowolenia, braku tolerancji i w konsekwencji samoizolacji.

Ciągle oczekiwanie na "szklane domy" nie pozostaje bez wpływu na psychikę społeczeństwa. Wydawałoby się, że Wolna Polska jest ukoronowaniem i spełnieniem tych dążeń, z jednej strony jest to przecież już zupełnie inna Polska, bliższa tej oczekiwanej, z drugiej zaś daleko jej do tej wymarzonej.

Zbigniew T. Klimaszewski

ECHO BOJAR w każdym
bojarskim
domu

BEZPIECZNE BOJARY?

Ułynął niecały rok od odbioru wykonanych nowych nawierzchni na ulicach Bojar, a tu już pojawiają się wątpliwości i obawy o bezpieczeństwo mieszkańców, w szczególności naszych dzieci. **Horror** przeżywają matki oraz ludzie posiadający odrobinę wyobraźni, widząc na równiutkim polbruku rozpędzone "maszyny" pędzące z prędkością 80 - 100 km/h. Tym bardziej wydaje się to straszne, że w niektórych miejscach brak jest chodników a widoczność równa jest "zeru". Doskonale przykładem jest skrzyżowanie ulic Staszica i Wiktorii o raz łuk jezdni ulicy Staszica via a vis Glinianej.

Przyznaję, że w czasie realizacji nowych nawierzchni nie przewidywałem, że to co miało być dobrodziejstwem dla osiedla, stało się udręką i zagrożeniem życia. Tak jak wtedy byłem przeciwnikiem progów zwalniających, tak teraz nie widzę innej możliwości skutecznego przeciwdziałania rozwijaniu nadmiernej prędkości przez jadące pojazdy. **Zastosowane znaki "zabudowa mieszkaniowa" jednoznacznie ograniczają prędkość do 20 km/h, dają pierwszeństwo pieszym oraz zabraniają parkowania pojazdów poza miejscami do tego wyznaczonymi (chodniki wolne dla pieszych).**

Niestety, znakomita większość kierowców nawet miejscowych nie rozumie ich znaczenia w tym również "zawodowcy", którzy z racji swojej pracy powinni się do nich stosować dając innym przykład. A swoją drogą, ile wyniosłoby żniwo z wystawionych mandatów, załóżmy, że z jednego tylko tygodnia. Polecam uwadze

powyższe naszej kochanej POLICJI.

Cóż na to nasza Rada Osiedla. Pisz pisma, tłumaczy urzędnikom, jakie występują niebezpieczeństwa na ulicach. Organizuje spotkania z mieszkańcami i osobami z racji pełnionych funkcji odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo. Ta problematyka była dyskutowana na plenarnym posiedzeniu Rady w dniu 22.05.2002 r. Efektem tych działań była wizja lokalna przeprowadzona w dniu 04.06.2002 r. z udziałem przedstawicieli Zarządu Dróg, który podziela nasze, mieszkańców uwagi. Na spotkaniu uzgodniono, że Rada na piśmie przedstawi swoje uwagi i spostrzeżenia. W dniu 06.06.2002 r. w swoim piśmie przedstawiliśmy niżej wymienione postulaty wnosząc o wykonanie:

1. Próg zwalniający na jezdni ulic:

Staszica 3 szt.
Wiktorii 2 szt.
Poprzeczna 1 szt.

Miejsca usytuowania progów do uzgodnienia z Radą Osiedla.

2. Ustalenie hierarchii ważności ulic przyjmując zasadę, że ulica Staszica jest główną osiedlową z pierwszeństwem przejazdu a wszystkie ulice osiedlowe są podporządkowane odpowiednio do miejskich, okalających osiedle.

3. Na skrzyżowaniu ul. Wiktorii i Staszica ze względu na bardzo złą widoczność postulujemy zainstalowanie lustra i znaku STOP dla pojazdów wyjeżdżających z ul. Wiktorii.

4. Na łuku jezdni Staszica od ul. Piasta do nr 15 włącznie wprowadzić zakaz zatrzymywania się i postoju.

5. Rozważyć zmianę znaków stojących na początku ulic "ZABUDOWA MIESZKANIOWA" na "tradycyjne" znaki równoważne. Wprawdzie nikt nie jest zwolniony ze znajomości znaków a tym bardziej ich bezwzględnego przestrzegania to jednak z obserwacji widać, że wielu kierowców ich nie rozumie urządzając wyścigi.

6. Wprowadzenie innego uregulowania ruchu na skrzyżowaniu Piasta i Skorupskiej ze względu na złą widoczność i trudny wyjazd z ul. Skorupskiej z kierunku od ZETO do centrum miasta.

7. Uporządkowanie ruchu na jednokierunkowym odcinku ulicy Elektrycznej od Warszawskiej do Branickiego poprzez wyeliminowanie możliwości wjazdu na krótkim odcinku od strony ul. Branickiego pod prąd. Ustawienie na ulicy Branickiego znaku "zakaz skrętu w prawo" przed skrzyżowaniem z Elektryczną.

Miejmy nadzieję, że przedstawione wnioski wejdą w najbliższym czasie do realizacji. Wymaga tego bowiem bezpieczeństwo mieszkańców Bojar

Maciej Sztachelski



SONDA

Z pytaniem

Czy czujesz się zadowolony?

Zwróciliśmy się do mieszkańców Bojar.

Anna Jabłońska, maturzystka "Jestem szczęśliwa i zadowolona. Stresy są już za mną. Przede mną wakacje, a od października studia ekonomiczne i jest fajnie".

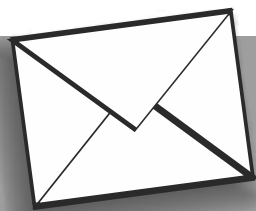
Marcina Sadowski, bezrobotny "Nie mam się z czego cieszyć. Od dwóch lat odwiedzam regularnie Urząd Pracy i nic. Nie ma żadnej roboty dla mnie. Technika mechanika nikt nie potrzebuje?"

Jan Kolasa, sprzedawca "zadowolenie jest, jak jest dobrze, a u nas bagno i nędza. Pracuję jak wół przez cały miesiąc i nic nie mam. Ledwo starcza na przeżycie. Nie wiem z czego być zadowolonym".

Mikołaj Wawrzyniuk, bezrobotny "Niech mi pan pokaże dzisiaj zadowolonego. Zadowoleni, to pewnie ci na górze co żyją z nas. A uczciwy człowiek nic nie robi, nawet pracy nie dostanie. Nie ma o czym mówić. Tak zostać dłużej nie może".

Janina Małyszko, nauczycielka "Czy jestem zadowolona? Rodzina jest dla mnie najważniejsza. Z dziećmi nie mam problemów, z mężem też. Jesteśmy zdrowi. Myślę, że jestem zadowolona".

Krystian Skowron, pracownik Zarządu Dróg i Mostów UM "Z natury jestem niepoprawnym optymistą. Ale jest i druga strona szali: posłowie i senatorowie biją na alarm widząc kryzys i bezrobocie w obawie przed powstaniem małej Argentyny".



GŁOSY

BOJARY MOJA MAŁA OJCZYZNA

Mówi członek Rady Osiedla Jerzy Miller

Tu się urodziłem. Tu minęły moje szczeniące lata. Tu chodziłem do szkoły, bawiłem się z dziećmi sąsiadów, dojrzewałem. Tu żyli moi pradziadowie i ja mieszkam z dziećmi do dziś. Pamiętam moje Bojary z lat 60-tych. Łąki i pastwiska, nad Dolistówką. Gwary rynek, konie i wozy, króliki i gołębie. Pamiętam poranne pianie kogutów i kwik karmionych prosiąt. Pamiętam stada wróbli i kawek uwijających się po podwórkach. A od czasu do czasu przejeżdżający, wzbijający tumany kurzu samochód.

A dziś? Zmieniło się. Nie ma szeregu budynków i straganów na rynku. Nie ma: piania, gulgotania i kwiku. Nie ma rżenia koni, nie ma łąk, pastwisk, nie ma większości domów i ogrodów.

Bojary zmieniły się. Przybrały nowe oblicze, wypiękniały. A jednak są jakby takie same. Co jest szczególnego w tym miejscu? Co sprawia, że jednych zachwyca, że chcą się tu osiedlić? A innych dziwi, lub wręcz budzi niechęć. Co sprawia, że ja czuję się wciąż tu swojsko i bezpiecznie, jak na jakiejś wyspie z daleka od gwaru miasta, będąc niemalże w jego centrum.

Dzięki czemu, lub komu wciąż to miejsce jest mi takie bliskie, tak swojskie.

I myślę, że sprawiają to ludzie mieszkańcy Bojar.

Znam większość z nich. Znałem ich rodziców i dziadków. Tak jak Oni moich. To Oni stworzyli dzielnicę i jej specyficzny charakter. Bojary zmieniają się wraz z nimi. Umierają. Rodzą w ich dzieciach i wnukach. Żyją. Nowi mieszkańcy już wrosli w dzielnicę, zakochali się. Dodali nowego smaku, wyglądu, nowego życia. Stali się prawdziwymi Bojarczykami.

NAGRODZONA RADA

*R.O. "Bojary-Chopina" każdego roku
zajmuje czołowe miejsce w konkursie*

na najlepszą Radę Osiedla

miasta Białegostoku

W roku bieżącym otrzymała z rąk

Prezydenta Miasta Ryszarda Tura

II nagrodę za działalność w roku 2002



Ogród Pani Jackowskiej przy ul. Modlińskiej



Ogród Państwa Kowalczyków przy ul. Staszica

ZIELONE UROKI BOJAR

*Bojarskie ogrody nabierają letniego kolorytu.
Skrętnie pielęgnowane przez właścicieli są dumą
osiedla.*

*Tradycją lat ubiegłych RO organizuje i w tym roku
konkurs na najładniejszy ogródek.*

*Osoby, które chcą by ich ogródki wzięły udział w
konkursie proszone są o telefoniczne zgłoszenie
pod nr tel. 7414326 (biuro Rady Osiedla).*

INTERPELACJE RADNEGO

Ryszard Warzecha, radny Rady Miejskiej w Białymstoku złożył dwie interpelacje w sprawie Bojar. na majowej sesji Rady Miejskiej.

Pierwsza dotyczyła poprawy oznakowania ulic bojarskich oraz przebudowania skrzyżowania ulicy Wiktorii z ulicą Skorupską.

Skrzyżowanie to jest bardzo niebezpieczne dla ruchu samochodowego jak i pieszego.

Druga interpelacja Ryszarda Warzechy dotyczyła wykorzystania placu zabaw Przedszkola Samorządowego przy ul. Staszica na miejsce gier dla młodzieży bojarskiej. Kwestia ta wymaga legalizacji władz miejskich. (red.)

O UŚMIECH I RADOŚĆ DZIECKA

Los najbiedniejszych dzieci nie powinien być nikomu obcy. Ich trudną sytuacją należy się interesować, tym bardziej jeśli takie dzieci mamy w swoim sąsiedztwie.

Okres wakacji to czas wypoczynku dla każdego. Nie każde jednak dziecko ma możliwość wyjazdu, nawet raz w roku, na kolonie. Ubodzy rodzice nie są w stanie dofinansować wypoczynku swoich pociech.

W takich przypadkach niezwykle cenna jest pomoc osób z zewnątrz, tych którzy bezinteresownie udzielają wsparcia finansowego.

Godną pochwały i naśladowania jest humanitarna postawa pana Mieczysława Karwela, właściciela sklepu ogólnospżywczego przy ul. Staszica 2. Pan M. Karwel kilkakrotnie dofinansowywał kolonijne wyjazdy dzieci z Bojar. (red.)

BOJARSKA DZIELNICOWA

O szeryfie w spódnicy nikt nie słyszał, ale kobieta w spodniach i z bronią mieszkańcom Bojar nie jest obca. Jest nią wszystkim znana dzielnicowa, pani Grażyna Kalinowska. Od czerwca ubiegłego roku pilnuje tutaj ładu i porządku. Jest jedyną kobietą dzielnicową II Komisariatu Policji w Białymstoku. Zawsze marzyłam o pracy w Policji - mówi pani Grażyna. Praca ta przynosi mi wiele satysfakcji. Łatwo nawiązuję kontakt z ludźmi, a to pomaga. Na Bojarach pracuje się dobrze.

Osiedle to mocno się zmieniło. Jest ładnie, szczególnie latem. Ludzie też są mili i sympatyczni. Przy takiej obstawie mieszkańcy Bojar powinni czuć się bezpiecznie.

Okres "bojarskiego kryminal tanga" bezpowrotnie minął. Choć jak w każdej innej miejskiej dzielnicy nie brakuje i tutaj pojedynczych czynów zagrożonych kodeksem. Są też i, (należące do folkloru) meliny. Do najbardziej znanych należy melina autentycznej doktorowej przy ul. św. Wojciecha. Głośno jest też w melinach przy ul. Modlińskiej i Wiktorii. Miejsca te są pod dobrą obserwacją stróżów prawa, zapewnia pani dzielnicowa, i nie zagrażają otoczeniu.

Pani Grażyna Kalinowska zajmuje się przede wszystkim sprawami rodzinnymi. Interweniuje tam, gdzie występuje przemoc, problemy związane z nadużywaniem alkoholu i inne patologie.

W rozwiązywaniu tych problemów pomaga jej 12-letnie doświadczenie pracy w Policji, a także edukacja nabyta w Nauczycielskim Kolegium Rewalidacji i Resocjalizacji w Białymstoku.

"Bojarska dzielnicowa" przekonuje, że jej praca dla utrzymania porządku na terenie osiedla byłaby bardziej efektywna, gdyby mieszkańcy wykazali większą otwartość i chęć na lepszą współpracę. (red.)

OLEJNE BOJARY

Mieszkaniec Bojar, pan Władysław Kokoczek malarz amator, niemalże fotograficzną dokładnością utrwalił uroki bojarskie na swoich obrazach. Wszystkie, niżej przedstawione, zostały namalowane pod koniec lat osiemdziesiątych. (red.)



ulica Staszica 6 (nie istniejące budynki)



ul. Staszica z 1987 r.



przejście od ul. Warszawskiej do ul. Staszica lata 80-te



róg ul. Piasta i ul. Skorupskiej zimą

KATOLICKI FESTIWAL PIESNI LITURGICZNEJ I PIOSENKI RELIGIJNEJ W TRADYCJI BIAŁEGOSTOKA



Niezwykłe atrakcyjne i interesujące dla mieszkańców naszego miasta i regionu są organizowane od 14 lat Festiwale Pieśni Liturgicznej i Piosenki Religijnej.

Tegoroczny Festiwal przekroczył wszelkie oczekiwania zarówno organizatorów, jak i słuchaczy. Tak wysoki profesjonalizm wykonawców nie był notowany na żadnym z poprzednich Festiwali. Artyści, przede wszystkim amatorzy, zachwycili publiczność dając jej wiele emocji i wrażeń.

Imprezą główną Festiwalu był Koncert Laureatów, który odbył się 30 maja br. w Amfiteatrze Miejskim w Białymstoku. Rytm pieśni liturgicznej i piosenki religijnej przyciągnęły do amfiteatru ponad 3000 osób, a wśród nich wiele młodzieży.

Pomimo tak licznej widowni w czasie Festiwalu panował spokój, nie dochodziło do nieprzyjemnych zdarzeń. Trzydziestu ochroniarzy, a także funkcjonariusze Policji i Straży Miejskiej wśród zdyscyplinowanej publiczności nie mieli nic do roboty.

Koncert laureatów poprzedziły 3-dniowe przesłuchania eliminacyjne, do których zgłosiło się ponad 750 osób.

Wykonawcami festiwalu byli soliści, schole, zespoły i chóry. Idea Festiwalu, czyli spotkania śpiewających dzieci, młodzieży i dorosłych z parafii Archidiecezji Białostockiej, została wypełniona. Poprzez ten Festiwal dostrzega się kulturotwórczą rolę lokalnych środowisk artystycznych. Impreza ta jest też pomocna w rozwijaniu talentów.

Organizatorem Festiwalu jest Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej przy współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Animacji Kultury w Białymstoku. W skład Komitetu

Organizacyjnego weszli: pani Zdzisława Sawicka jako Dyrektor XIV Festiwalu, prof. Jadwiga Załęska, dr Marek Kisielewski, dr

Edwin Koźniewski, pan Antoni Korzeniewski i pan Krzysztof Pużuk.

Honorowy patronat objął J. E. Arcybiskup Wojciech Zięba Metropolita Białostocki i Prezydent Miasta Białegostoku pan Ryszard Tur, który swoim działaniem przysporzył Festiwalowi wiele blasku.

Tegorocznych laureatów Katolickiego Festiwalu wyłoniło Jury w składzie: ks. Krzysztof Łapiński, pani Bożena Bojaryn-Przybyła, pani Wioletta



Otwarcie koncertu laureatów.
Od prawej: ks. T. Zdanuk, Archidiecezjalny Asystent Akcji Katolickiej,
Metropolita Białostocki Arcbp. Wojciech Zięba, Prezydent Miasta Białegostoku
pan Ryszard Tur, Dyrektor Festiwalu pani Zdzisława Sawicka i pan Andrzej Dyrda.



Schola dziecięca "Serduszka" w czasie występu.



Ponad 3 000 widzów śledziło z uwagą przebieg festiwalu.

I-sze miejsce uzyskali, w grupie wiekowej do 12 lat:

Marta Jachowska z Czarnej Białostockiej

Schola dziecięca "Serduszka" z parafii p.w. Najświętszego Serca Jezusa w Białymstoku.

w grupie wiekowej 13- 18 lat:

Zespół Szkolny "Gaudeamus" z Katolickiego Gimnazjum i Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego SPSK w Białymstoku.

w grupie wiekowej powyżej 18 lat:

Kamila Dulba (Białystok)

Schola "Duc in altum" z parafii p.w. Najświętszego Serca Jezusowego w Białymstoku

Chór z parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Hajnówce.

Zdobywcy pierwszych miejsc otrzymali statuetki św. Cecylii zaprojektowane przez prof. Jadwigę Załęską.

Zdobywcy kolejnych miejsc otrzymali cenne nagrody rzeczowe.

Zbigniew T. Klimaszewski

*W bojarskiej rodzinie Czerewaczów słowa honor i ojczyzna nie były sloganami.
W trudnych dla ojczyzny chwilach rodzina ta była zdolna do największych wyrzeczeń i poświęceń.
Swojej patriotycznej postawie dała niejednokrotnie wyraz.*

WALECZNI Z BOJAR

Od harcerstwa do konspiracji

Pani Tatiana Jasińska z domu Czerewacz wspomina z łezką w oku lata przedwojenne, a w szczególności ciężki okres wojny. Państwo Czerewaczowie, z dziada pradziada, należą do rodowitych białostoczan. Przed II wojną światową i w czasie okupacji mieszkali na ulicy Koszykowej.

Ojciec pani Tatiany, Józef Czerewacz, był synem białostockiego kolejarza. Urodził się w 1891 roku na ul. Granicznej. Matka, Maria z Łukiewiczów urodziła się na ul. Skorupskiej. Ojciec był znanym pocztowcem. Pełnił obowiązki technika w Rejonowym Urzędzie Telekomunikacyjnym przy ul. Warszawskiej.

Pani Tatiana, od 1934 roku harcerka, uczyła się w gimnazjum żeńskim im. Henryka Sienkiewicza.

Dwaj starsi bracia Wiktor i Donat, również byli harcerzami i uczniami. Najstarszy zaś Leonard, z zawodu monter radiowy, miał przed wojną na ulicy Sienkiewicza swój warsztat. O tym, że był "złotą rączką" świadczy chociażby fakt, iż jako szesnastoletni chłopiec skonstruował brązowo-biały aparat fotograficzny.

Wrzesień 1939 roku przerwał sielski spokój polskich rodzin. Wielu bojarczyków aktywnie przeciwstawiło się okupantowi zarówno niemieckiemu jak i sowieckiemu. Przedwojenni harcerze poczuli się do obowiązku wejścia w machinę wojenną i konspiracyjną.

Przy ul. Koszykowej 25, w domu Czerewaczów zorganizowano skrzynkę kontaktową Armii Krajowej. 16-letnia Tatiana została łączniczką szefa wywiadu na miasto Białystok, kapitana Józefa Świrnioka, ps. "Zew".

Pani Tatiana Jasińska mówi z entuzjazmem o zapale, jaki towarzyszył bojarskim harcerzom już od początku wojny. Prawie wszyscy zostali członkami Armii Krajowej.

Spotykaliśmy się całą paczką w małym domku przy ul. Koszykowej 14 - mówi pani Tatiana. Dom ten należał do małżeństwa Łukaszewiczów, wspaniałych patriotów, którzy zezwalali nam na tajne spotkania. Przygotowywaliśmy tam szarfy, czyli opatrunki na wypadek wybuchu powstania. Robiliśmy je z kawałków płótna lnianego lub nowych ścierek. Po wygotowaniu i wyprasowaniu opatrunki były gotowe.

W dniu 11 listopada, w rocznicę odzyskania niepodległości, zbieraliśmy się wszyscy na cmentarzu wojskowym, kontynuuje pani Tatiana. Tym razem, w 1939 r. sowieccy bojcy zorganizowali na nas łapankę.

Ja miałam szczęście, bo tego dnia matka nie puściła mnie na tę uroczystość.

Wszystkich harcerzy zatrzymano i spisano, a państwa Łukaszewiczów wysłano pierwszym transportem do Rosji.

Po tej wpadce spotykaliśmy się w innym miejscu i byliśmy już bardziej ostrożni.

Doga do Ostaszkowa



Pocztowcy z Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Białymstoku. Zdjęcie z 1934 roku. Józef Czerewacz środkowy rząd 3-ci od prawej

Donat Czerewacz został zastępcą komendanta głównego punktu powiadamiania obrony przeciwlotniczej Białegostoku. Punk obserwacyjny mieścił się na wieży kościoła św. Rocha. Na balustradzie wieży od strony miasta zawieszane były kilkumetrowe drewniane okiennice. Jeśli były zamknięte to widoczny był ich biały kolor i sygnalizowały spokój. Otwarte zaś powiększały swoją powierzchnię prawie dwukrotnie i alarmowały miasto czarno- białymi pasami przed n a d c h o d z a c y m niebezpieczeństwem. Ten

optyczny sygnał dawał znać do włączenia wszystkich syren fabrycznych na terenie miasta. Obserwatorzy z wieży widząc nadlatujące samoloty nieprzyjacielskie dawali też natychmiast znać drogą telefoniczną, określając zarazem typ i ilość samolotów.



Wiktor Czerewacz jako harcerz błękitnej trójki składa raport na Rynku Kościuszki 3.05. 1936 rok.

Alarmy ogłaszane były dość często, ale obrona przeciwlotnicza była bardzo słaba (jedno przeciwlotnicze działko i kilkanaście karabinów maszynowych).

8 września 1939 r. zarządzono ewakuację i Donat, czując potrzebę walki, wraz z innymi białostockimi harcerzami udał się w kierunku Grodna. Tam u boku Wojska Polskiego walczył z wkraczającymi oddziałami Armii Czerwonej. Obrona Grodna nie trwała długo. Mocniejsi bolszewicy zaczęli przełamywać opór Polaków już po 20 września.

Pozostali przy życiu polscy żołnierze zostali wychwyceni przez NKWD i umieszczeni w hangarach na lotnisku.

Następnego dnia jeńców polskich wpakowano do towarowych wagonów i wywieziono w głąb Rosji. Była to ciężka droga, wiodła do Ostaszkowa. Panował głód i smród. Wielu nie wytrzymało.

Zbiegiem okoliczności, w transporcie tym Donat spotkał swojego starszego brata Leonarda, który został ranny podczas obrony twierdzy w Osowcu. Leonard znalazł się pod Osowcem jako żołnierz odbywający od 1938 r. zasadniczą służbę wojskową w 81 grodzieńskim pułku piechoty.

Podczas jakiegoś postoju pociągu nieznajoma kobieta dała Donatowi kosz surowych jajek. To uratowało braciom życie.



Harcerze z "czarnej dwójki"
Donat Czerewacz i Zbyszek Gilewski
przed Gimnazjum przy ul. Warszawskiej
1937 rok.

Transport z jeńcami dojechał do jeziora Siellger, z którego Wołga bierze początek. Na jednej z wysp jeziora, w budynkach starego klasztoru mieścił się obóz, którego wielu polskich oficerów, głównie z Korpusu Ochrony Pogranicza i polskiej policji, nigdy nie opuściło.

Jeńców zakwaterowano w zimnych cerkiewnych budynkach, w których znajdowały się 3 i 4 piętrowe prycze.

Okropne, nieludzkie warunki, wraz z nadejściem mrozów były trudne do zniesienia. W październiku zamrzło jezioro.

Na terenie obozu odseparowano i odgrodzono kolczastym drutem polskich oficerów od pozostałych

jeńców.

NKWD ogłosiło komunikat mówiący, że jeńcy szeregowi, którzy mieszkają na terenach polskich przyłączonych do Związku radzieckiego, będą mogli powrócić do domów. Grupa białostockich licealistów, wśród nich Donat i Lonek z Bojar, czekali z niecierpliwością i niedowierzaniem na transport do Polski.

W 2-giej połowie listopada wyruszyły pierwsze transporty liczące po ok. 600 jeńców każdy. Białostocką grupę chłopców dołączono niemalże w ostatniej chwili. Statkiem i barkami, kilkusetosobową jeniecką kolumnę przewieziono na brzeg jeziora, wsadzono do pociągu, który ruszył na zachód.

Powrotna droga do ojczyzny była również uciążliwa. Wiodła m.in. przez Wielkie Łuki, Psków i Witebsk. Na dłuższych postojach w większych miastach Sowietci urządzali mityngi propagandowe, namawiając powracających jeńców do oddania głosów w grudniowym referendum za przyłączeniem ziem wschodniej Polski do Związku Radzieckiego.

Któregoś z rzędu poranka pociąg wtoczył się na peron dworca w Białymstoku. Droga z Ostaszkowa do Białegostoku znalazła wreszcie swój finał.

Wszyscy przy wigilijnym stole

Wraz z rozpoczęciem wojny pan Józef Czerewacz z najmłodszym synem Wiktozem zabezpieczali Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny w Białymstoku. Z polecenia władz pan Czerewacz został wyznaczony do przewiezienia sprzętu pocztowego i dokumentów do Rumunii.

Niestety, podróż ta długo nie trwała. Zostali ujęci przez Sowietów. Przewożony towar Rosjanie zabrali, a ojca i Wiktora wepchnęli do pociągu wiozącego zatrzymanych Polaków na wschód.

Pan Czerewacz miał zwyczaj noszenia w bucie kombinerek. Miał je ze sobą i tym razem. Przeciął druty

zabezpieczające drzwi wagonu i umożliwił przymusowym pasażerom ucieczkę. Jednak nie było chętnych do skorzystania z niej. Z wagonu tego wyskoczyło tylko czterech ludzi: pan Józef z synem, pracownik poczty i nieznajomy marynarz z Gdańska.

W połowie października ojciec z synem Wiktozem powrócili na ulicę Koszykową. Tak więc święta Bożego Narodzenia w pierwszym roku wojny rodzina państwa Czerewaków mogła spędzić wspólnie.

Warszawscy powstańcy

W ostatniej fazie wojny nasiliły się represje i prześladowania ze strony okupanta niemieckiego. Wiele osób zostało aresztowanych.

Również i w moim otoczeniu nastąpiła seria zatrzymań, mówi Tatiana Jasińska. Czułam się zagrożona. Niemcy aresztowali najstarszego brata Leonarda i wysłali do obozu koncentracyjnego pod Królewcem. Była to kara za zbudowanie radiostacji dla partyzantów. Aresztowano też moich szefów: "Paprzycę" (Niewiński) i "Zewa" (Świrniok). W tej sytuacji musiałam Białystok opuścić. Sierżant Andrzejewski, ps. "Czarny" przeprowadził mnie przez zieloną granicę do Warszawy. Na kilka miesięcy przed powstaniem nawiązałam kontakt z AK, a później otrzymałam

Kenkartę.

Do stolicy dotarł później mój brat Donat z innymi chłopakami z Bojar. Przyjechali by wziąć udział w powstaniu. Donat mając dobre powiązania, załatwił mi bezpieczne mieszkanie na ulicy Żłotej 57, opowiada Pani Tatiana.

Wreszcie wybuchło powstanie. Brat Donat ps. "Sójka" w randze podporucznika był czynnie zaangażowanym powstańcem przez 63 dni. Przez pierwsze dni był w zgrupowaniu "Parasol", a później już do końca powstania walczył w batalionie "Zośka". Przeszedł cały szlak bojowy zgrupowania "Radosław" od Woli poprzez Stare Miasto aż po Przyczółek Czerniakowski.

Ja zaś, mówi pani Tatiana, ponieważ nie znałam dobrze Warszawy, w czasie powstania działałam w okolicy miejsca zamieszkania, tj. w centrum, wokół ulic Żłotej, Siennej i Żelaznej. W pobliżu znajdował się szpital dla AK-owców. Moim zadaniem było pomagać w funkcjonowaniu tego prowizorycznego szpitala. Dostarczałam więc wodę, przygotowywałam posiłki i pełniłam funkcję sanitariuszki. Była to praca trudna i niebezpieczna, tym bardziej, że za prawie każdym rogiem znajdowali się snajperzy.

Tragizm powstania warszawskiego jest nie do zapomnienia. Pomimo tylu ofiar w ludziach nam udało się przeżyć.

Po upadku powstania Niemcy wyprowadzili cywilnych niedobitków z Warszawy do Pruszkowa. Ja, dzięki ostatniej pięciorublowce, jaką jeszcze miałam, dołączyłam też do tej kolumny.

Przez jakiś czas mieszkałam w podwarszawskiej wsi. W międzyczasie odwiedziłam ulicę Żłotą. Ruiny Warszawy jakie wtedy zobaczyłam zostały w mojej pamięci na zawsze, wspomina wrzuszona Pani Tatiana.

Do Białegostoku powróciłam pocztylionem. Powołałam się na ojca i pocztowcy przewieźli mnie bez żadnych opłat.

Smutny koniec wojny

W Białymstoku szalał terror. NKWD i Żydzi pod byle pretekstem prześladowali ludność polską.

Pan Józef Czerewacz został oddelegowany do pracy w Giżycku. Dołączyła do niego żona, a później i córka. Ale i w Giżycku nie było spokoju. Rok po zakończeniu wojny pan Józef został zamordowany przez NKWD

Zbigniew Klimaszewski



Pani Tatiana Czerewacz - Jasińska
na ul. Koszykowej. 1936 rok.



Pani Tatiana (w środku, trzecia od prawej) na Światowym Zlocie ZHP w Gnieźnie w 2000 roku.

BOJARY NA TLE HISTORII MIASTA W POCZĄTKACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

CZEŚĆ IV

Antoni Steckiewicz

Sytuacja społeczno- bytowa

Ustabilizowane w okresie II Rzeczypospolitej życie społeczne, zawodowe, rodzinne i na co dzień mieszkańców Bojar (również całego miasta), już w pierwszych miesiącach okupacji sowieckiej uległo dezorganizacji. W szczególności ucierpiały rodziny, z których ojcowie i mężowie nie wrócili z wojny, a byli jedynymi żywicielami. Każdą niemal rodzinę targał niepokój o tych, co zostali aresztowani, ewakuowani i wywiezieni w głąb Sowietów. Dramaturgii dodawał fakt, że ludzie utracili pracę i możliwość utrzymania rodziny. Wystąpiły duże trudności w zdobyciu podstawowych artykułów żywnościowych i opału. Wczesna, bardzo mroźna zima lat 39/40 dodatkowo utrudniała życie. Mrozy dochodziły do 40°C. Na Bojarach trzeszczały drewniane płoty i więzby dachowe. Wystąpiły liczne przypadki odmrożeń. Władze sowieckie utworzyły dla całych Bojar około 10 kooperatyw, w miejsce kilkudziesięciu działających do czasu wojny sklepów spożywczych. Dostawy były małe i dorywcze. Całe rodziny wychodziły już w nocy w kolejki, ale nikt nie wiedział (nawet sprzedawcy) czy będzie dostawa. Chodziło o podstawowe artykuły, jak chleb, mąka, kasza sól, olej i mięso. Cukier był prawdziwym rarytasem. Już na początku okupacji władze zrównały złotówkę z rublem, co spowodowało masowy wykup ze sklepów jeszcze z zaopatrzenia sprzed wojny, dosłownie wszystkiego, przez przybyszów ze wschodu, posiadających pokaźne sumy rubli. Brakowało wszystkiego dla wszystkich. Odpowiedź władz była jedna: "trudności transportowe, bo u nas wszystkiego w bród". Było to tłumaczenie tak kłamliwe jak i cyniczne. Zintegrowana i solidarna społeczność bojarska pomagała sobie wzajemnie informowano się gdzie jeszcze można coś kupić, dzielono się tym, co kto miał z innymi rodzinami, polecano wieśniaków, którzy jeszcze mogli do miasta przynosić i przywozić swoje produkty itp. Zaczął funkcjonować tzw. handel wymienny. Na bojarskim placu targowym Starego Rynku zaopatrywano się w ziemniaki, ogórki i kapustę (które kiszono) na okres zimowy. Na ulicach Bojar słychać było mowę rosyjską (żydowską rzadko), na niektórych była dominująca. To denerwowało i upokarzało mieszkańców. Społeczeństwo świadome sytuacji miało jeden cel - przetrwać!

Poczyny władz sowieckich

Rozpoczęto stosować rozmaite formy nacisku i zastraszania. Ogłaszano zarządzenia o charakterze dyscyplinującym, paszportyzację, rejestrację określonych grup zawodowych i społecznych. Zarządzono na przykład rejestrację polskich żołnierzy poborowych i rezerwistów. Załadowano do towarowych wagonów i wywieziono, gdzieś za Słonim. W polu otworzono wagony i konwojenci kazali wychodzić i uciekać. Wzdragano się przed wyjściem w obawie przed zastrzeleniem. Był śnieg, cele były widoczne. Strzałów nie było. Żołnierze o chłodzie i głodzie wrócili do Białegostoku. Taką przygodę miał szwagier autora śp. Piotr Giziński podoficer 42 pp. Zarządzono paszportyzację mającą na celu, przede wszystkim selekcję i segregację ludności i możliwość wglądu do danych osobowych i życiorysów przez NKWD, podawanych w ankietach o paszport tj. dowód osobisty. Mieszkańcy otrzymali odpowiednie paragrafy co w praktyce oznaczało

ocenę polityczną i stosunek do władzy. Oto "niepewne i wrogie" rodziny musiały opuścić Białystok, strefę przygraniczną i udać się na wieś. Następował nowy exodus represji. Całe rodziny, najczęściej bez mężów i ojców (tych aresztowano wcześniej) musiały opuścić swoje domy, mieszkania, swoje ruchomości, często dorobek całego życia. Władza nakazała okresowe meldowanie się w komisariatach (oddzieleniach) milicji i w siedzibach NKWD. Bojary musiało opuścić około 100 rodzin.



W dniu wyborów do Zgromadzenia Ludowego Białorusi Zachodniej agitatorzy z Komisji Wyborczej nr 4, IX okręgu w Białymstoku odwiedzali mieszkańców przypominając im o obowiązku głosowania. Białystok 22 XI 1939

Propaganda, agitacja, indoktrynacja

Drugim terenem działania władz była wszechobecna propaganda dobrodziejstwa i wyższości systemu komunistycznego i **a b s o l u t n a n e g a c j a** i wrogość do "jaśniepańskiej" Polski, Kościoła i kleru. Organizowano w tym celu tzw. mityngi w zakładach pracy, wszędzie dominowały plakaty, hasła na transparentach. Wydawano całe tony broszur, książek i wydawnictw propagandowych. Działali zawodowi agitatorzy, politrucy z wojska. Agitatorzy chodzili nawet po mieszkaniach. Propaganda i agitacja nasilały się przed wyborami, rocznicą Rewolucji Październikowej i 1 Majem. Udział w pochodzie był

obowiązkowy. Prym wiedli przede wszystkim Żydzi. Organizowali pochód, wręczali pracownikom portrety wodzów rewolucji na kijach z komentarzem "jakiego zaszczytu dostąpiliście". Ludzie wybrani się, ale brali kije aby nie "podpaść" i postawić kij pod murem lub wyrzucić przez bramę. W szkołach ruszyła profesjonalna akcja indoktrynacji ateistycznej z prymitywną argumentacją. Jakby na przekór, dzieci i młodzież tłumnie uczestniczyła w nabożeństwach w kościołach i przystępowała do sakramentów świętych. Rezultaty i wyniki w/w działań władz były więcej niż nikłe.

Sytuacja w przemyśle, stosunki w zakładach pracy, dyscyplina pracy

Z końcem 39 roku ruszył prawie cały przemysł miasta tj. fabryki i zakłady włókiennicze, spożywcze, chemiczne, skórzane, tzw. szwalnie oraz artele tj. spółdzielnie pracy o charakterze rzemieślniczym. Uruchamianie szło z oporami. Nie było już fachowców Niemców, a przybyli technicy i majstrowie nie mieli wysokich kwalifikacji tak technologicznych jak i menedżerskich. Żydzi pomagali jak mogli. W zakładach kwitła biurokracja, chaos organizacyjny, nerwowość. Kto z szefów (obowiązkowo aktywista partyjny) głośniejszy krzyczał, ten miał rację i rządził. Sytuacja na "rynku" pracy była taka, że kto chciał pracować otrzymywał ją. Jeżeli nie był fachowcem pracował w dozorze, w ochronie, stołówce, klubie itp. Wynagrodzenie było nędzne ale było. Problem często był w tym, że za tę słabą wypłatę nie było co kupić. Stosunki międzyludzkie w zakładach układały się różnie. Zdecydowanie złe były tam, gdzie był nadmiar aktywistów partyjnych i związkowych. Były i różne donosy wynikające z ludzkiej zawiści, skutków przemieszczenia narodowościowego, wzajemnych uprzedzeń itp. Delikwenta brano na zebranie partyjne lub do dyrektora. Zazwyczaj dotrzymywał upomnienie lub karę zgodnie z socjalistyczną dyscypliną pracy. Wykonanie planu produkcji i dyscyplina pracy była na pierwszym miejscu. Na Bojarach w budynku przy ul. Modlińskiej 8 (bud. wyburzony w ub. roku) mieścił się Sąd Pracy (Sud po dziełach truda). Jego zadaniem nie było rozstrzyganie

BOJARY NA TLE HISTORII MIASTA W POCZĄTKACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

CZEŚĆ IV

Antoni Steckiewicz

spraw relacji pracownik – pracodawca. Tego problemu socjalistyczne prawo pracy nie przewidywało. Sąd miał za zadanie dyscyplinować i karać za tzw. wykroczenia (proguły) w zakładzie pracy. Oskarżenia były różne np. minimalne spóźnienie się, chwilowe opuszczenie stanowiska pracy, podejrzenie o mały domniemany sabotaż. Wyroków uniewinniających nie było. Uzasadnienie wyroku było jedno – jakie to straty poniósł zakład, jaki to zły przykład, zagrożenie wykonania planu produkcji itp. Dokładał swoje przedstawiciel związku zawodowego (proffsojuza). Były nawet kary aresztu, zmniejszania wynagrodzenia, dodatkowa wychowawcza praca porządkowa, ogłoszenie nazwiska na tablicy w zakładzie z podaniem przewinienia itp. Podsądny nie miał prawa do obrony, przeważnie milczał. Wychodził z zaciśniętymi pięściami, złymi błyskami w oczach a w ustach mełł przekleństwo. Kobiety tłumaczyły się, często płakały. Ale cóż znaczyły słowa obrony i łzy wobec naruszenia socjalistycznej dyscypliny pracy?! Taki proceder sądowy mieli prawie wyłącznie Polacy. Inne nacje nie trafiały "na wokandę", w szczególności Żydzi. Mieli swoje "chody" i układy i tolerancję w zakładach.

Satyra polska i sowiecka, przybysze ze Wschodu jako ludzie

Jeżeli prawdą jest, że myśl i słowo są bronią, to Bojary słowami ciętej satyry zaczęły atakować. Anonimowy autor z Bojar ułożył prześmiewczy, spontaniczny, na pewno prymitywny utwór, w którym satyra miesza się z frustracją polskiego społeczeństwa. Oddaje skrótowo ocenę i istotę okupacji i okupantów. Brzmiał następująco:

Dwa lata temu myśmy się nie spodzieli

Jakich my gości będziemy mieli

Przyszła tu do nas armia czerwona

Z tyłu i przodu ogołocona

A w głowach mieli niby owieczki

Tak to wyglądał naród sowiecki

Koperatywy pozakładali, a nam w kolejkach
stawać kazali

A kiedy doszedł ty do bufetu, on tobie powie
niczewo nietu

Kawa, bez cukru, zupa bez soli

Sam dziegciem śmierdzi, że głowa boli

Były inne bardziej cięte i o szerszej tematyce. Krążyły w odpisach odręcznych na Bojarach. Powtarzała je również młodzież i dzieci. Dorabiano do satyry melodie.

Nasuwać się może pytanie – jak rdzenni Rosjanie (nie Białorusini) oceniali to, co zastali w Polsce w szerokim aspekcie tej oceny? Zetknięcie się z wolnym polskim społeczeństwem, jego obyczajami i zachowaniami, wiarą w istnienie Boga, kulturą, a nawet wyglądem zewnętrznym (ubioru) w konfrontacji z sytuacją, w której wegetowali przez przeszło dwadzieścia lat – było dla nich dosłownym i wielkim szokiem. Zaczęli inaczej niż głosiła oficjalna i zjadliwa propaganda oceniać rzeczywistość II Rzeczypospolitej. Mieli swoje przemyślenia i wnioski, kryli się z nimi, wszak dominował powszechny strach przed wszechobecną agenturą NKWD. Skrót tego zbrodniczego organu władzy Sowieckiej trawestowali tak: "Nieznaju Kogda Wiernuś Domoj" – co w tłumaczeniu oznaczało: "Nie wiem Kiedy Wrócę do Domu".

Ale słowa satyry na władzę sowiecką, padały z ust samych przybyszów. Oto przykład:

Unas właść stoit na rossijskich sztykach
Jewrejskich umach i gruzińskich

co w tłumaczeniu oznaczało:

Unas władza opiera się na rosyjskich bagnietach

Żydowskich rozumach (umysłach) i
gruzińskich

Końcowe wykrótkowane niecenzuralne słowo nie nadaje się do publikacji. Pozostaje domysłność Czytelników. Słowo gruzińskich nawiązuje do narodowościowego pochodzenia Stalina i bezpośredniego otoczenia. Zamieszkujący na Bojarach Rosjanie w rozmowach często "otwierali się". Opowiadali o represjach doznanych przez ich rodziny, o ucisku i powszechnej nędzy. Chwalili sobie pobyt w Polsce. Nie zdradzali jednak chęci walki o wolność i lepszy byt dla ogółu rodaków. Totalna i ciągła "opieka" NKWD zrobiła swoje.

Oto oficer sowiecki skrótowo i humorystycznie określił swój pobyt w Białymstoku:

"Moja mać i ojciec molili i w raj nie popali

A ja nie molilsia i w raj popał"

Co w tłumaczeniu oznacza:

"Moja matka i ojciec modlili się i do raju nie trafili

A ja nie modliłem się i jestem w raju"

Przybysze mieli swoje osobiste pragnienia i cele. Kobiety chciały ubierać się "po polsku". Mężczyźni kupowali zegarki naręczne byle jakiej "jakości". Elita administracyjna i gospodarcza kupowała ubrania, koszule, krawaty.

Ich przywiezione garnitury i obuwie były z podłej jakości tekstyliów a buty z imitacji skóry.

Stosunek mieszkańców Bojar do Rosjan jako ludzi, nie był nacechowany uprzedzeniami i wrogością. O ile zachowywali się poprawnie i kulturalnie, ta miara była odwzajemniana. Czasami z rozmów bezpośrednich, często wylewnych (jak to potrafią Słowianie) wynikało, że jedni i drudzy są ofiarami komunistycznego systemu. Pewne napięcia wynikające z przeszłości, uprzedzeń, różnych animozji lub zawiści na tle materialnym były z ludnością narodowości białoruskiej tą miejscową i

napływową. Ale nie przybierały one charakteru konfrontacyjnego i wrogości. Z Żydami było najgorzej, gdyż byli dokuczliwi i złośliwi szczególnie w zakładach pracy, również na ulicach i w sklepach. Mówili do Polaków "już wasze się skończyło, zaczęło się nasze" – co powszechnie irytowało. Nieliczni lokalni agenci i milicjanci starali się odgrywać w życiu codziennym na ludności polskiej. Pozostawali w powszechnej pogardzie, chociaż ze zrozumiałych względów nie okazywanej demonstracyjnie i publicznie.



Wiec wyborczy mieszkańców Białegostoku. Białystok 1939



Ulica Piłsudskiego (Sowiecka) w Białymstoku. Zdjęcie zrobione zostało na wysokości cerkwi św. Mikołaja. Na pierwszym planie plakat filmowy zapraszający na projekcję filmu "Czapajew" Białystok 1939-1941

25.300 osób, czyli 8,5 procent mieszkańców naszego miasta korzystało w ubiegłym roku z pomocy finansowej udzielonej przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Białymstoku.

ŻYCIE Z WYCIĄGNIĘTĄ RĘKĄ

Podstawowym zadaniem Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie jest niesienie pomocy tym, którzy znajdują się w trudnej sytuacji życiowej, którzy nie są w stanie zapewnić sobie właściwego egzystowania, którzy nie mają zaplecza finansowego mogącego utrzymać minimalny ustawowy dochód. Dochód ten, przy 4-osobowej rodzinie z dziećmi do 15-ego roku życia, powinien wynosić 1132 zł miesięcznie.

O pomoc do nas może się zgłosić każda osoba, której jest ciężko mówi dyrektor ośrodka pani **Zdzisława Sawicka**. Zajmujemy się ludźmi, którzy nie mogą poradzić sobie z własnymi problemami, którzy nie są samowystarczalni. Najczęstszym problemem białostockich rodzin jest brak pieniędzy. Ta trudna sytuacja finansowa bywa podyktowana głównie bezrobociem i długotrwałą chorobą. W nieco mniejszym stopniu wstępują problemy związane z uzależnieniami alkoholowymi czy narkomanią. Występującym również zjawiskiem jest bezradność życiowa, przede wszystkim w wychowywaniu dzieci i prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Na zgłaszające się do nas osoby nie patrzymy tylko przez pryzmat ustawy, na podstawie której powinniśmy działać kontynuuje dyrektor Z. Sawicka. Każdy przypadek rozpatrujemy osobno, szukamy przyczyny zaistniałych trudności, bowiem złą sytuację w rodzinie może tworzyć nie tylko brak pieniędzy ale również niezaradność życiowa, choroby lub uzależnienia. Ludzie którzy utracili pracę potrzebują nie tylko wsparcia finansowego ale często również i pomocy psychologa. Bezrobotny podatny jest na psychiczne załamanie się, dlatego też rola pedagoga lub psychologa w przetrwaniu kryzysu jest dla wielu wręcz nieodzowna. Specjalistyczne porady proponowane podopiecznym są jednak często przez nich odrzucane.

Zainteresowanie skupia się głównie wokół pomocy finansowej. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie wydał na rzecz potrzebujących mieszkańców naszego miasta w ciągu ubiegłego roku ok. 24 mln, zł. Z pomocy tej skorzystało 10 300 rodzin, tj. ok. 25 300 osób.

W większości fundusze jakimi dysponuje MOPR przeznaczone są na świadczenia obligatoryjne czyli renty socjalne dla osób niepełnosprawnych od dzieciństwa (w wys. Do 418 zł miesięcznie), zasiłki stałe wyrównawcze dla osób, które ze względu na stopień niepełnosprawności nie mogą podjąć pracy oraz stałe zasiłki dla matek wychowujących dzieci wymagające szczególnej pielęgnacji i troski.

Poznawane są także świadczenia uznaniowe dla osób

znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Są to dwu lub kilkumiesięczne zasiłki okresowe oraz jednorazowe zasiłki celowe przeznaczone np. na pomoc w zakupie węgla, ubrań, leków lub opłacenia kolonii.

Świadczenia uznaniowe nie trafiają z zasady do rodzin, w których widoczne jest nadużywanie alkoholu. Istnieje bowiem, podparte praktyką, przekonanie, że i tak skromne pieniądze będą użyte przez osoby uzależnione na zakup alkoholu.

MOPR wychodząc naprzeciw różnym problemom z jakimi borykają się mieszkańcy Białegostoku, prowadzi zakrojona na szeroką skalę działalność poradniczą. Specjaliści nie tylko radzą, ale w praktyczny sposób pomagają ludziom w rozwiązywaniu ich życiowych problemów.

Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie swoimi działaniami ogarnia równomiernie całe miasto. Na terenie Białegostoku, w 19 zespołach pracuje 116 pracowników socjalnych wyjaśnia dyrektor Zdzisława Sawicka. Aktywnie funkcjonuje Ośrodek Interwencji Kryzysowej, który prowadzi nie tylko porady psychologiczne, ale również zapewnia noclegi dla kobiet, które musiały opuścić swój dom.

Także prężnie działa Środowiskowy Dom Samopomocy dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi przy ulicy Białej.

Dużym zainteresowaniem cieszy się, szczególnie zimą, dom dla osób bezdomnych i noclegownia.

Prócz tego na terenie miasta działają 3 domy pomocy społecznej 2 domy dziecka i pogotowie opiekuńcze wychowawcze przy ulicy Orlej.

Humanitarną formą działania jest otaczanie opieką dzieci z rodzin patologicznych przez rodziny zastępcze. W pracach tych MOPR wykazuje dużą aktywność.

Działania Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie skierowane są bezpośrednio do ludzi, do tych znajdujących się w największej potrzebie. Wraz ze wzrostem kryzysu gospodarczego i bezrobocia powinien wzrastać budżet MOPR, bowiem przybywa więcej biedy i problemów ludzkich, a dla Ośrodka więcej pracy i wydatków na rzecz podopiecznych.



Zdzisława Sawicka
dyrektorka MOPR

Zbigniew T. Klimaszewski

KLUB 21

ŚW. ROCHA 14 BIAŁYSTOK
regulamin konkursu
i informacje
tel. 74 60 457
www.klub21.pl

21 PAR

Do finału na koniec sierpnia zakwalifikuje się 21 par. W każdą sobotę konkursy, eliminacje, do wygrania 300 nagród

Majorka

BILET WSTĘPU

tylko
2 Zł

Sponsorem akcji są
Browary Żywiec S.A

OK taxi



BIURO PODRÓŻY
OMEGA

PODLASKA RODZINA XXI WIEKU

Rodzina jest podstawową i najważniejszą dla każdego człowieka wspólnotą. Działania państwa w maksymalny sposób i wielopłaszczyznowo powinny wspierać rodzinę. W polityce samorządów i administracji państwowej rodzina powinna stać się najistotniejszym podmiotem, bowiem w tej komórce społecznej zapewniany jest szacunek do głównych wartości moralnych oraz kształtuje się zdrowe postawy obywatelskie, jakże ważne w demokratycznym społeczeństwie.

Do czynników określających warunki życia rodziny można zaliczyć trzy elementy: poziom uzyskiwanych dochodów, sytuację mieszkaniową oraz wyposażenie mieszkań w dobra trwałego użytku.

Województwo podlaskie jak i pozostałe województwa ściany wschodniej należą do regionów o najniższych dochodach i najniższych przeciętnych wynagrodzeniach. Przykładowo, porównując przeciętne wynagrodzenia brutto w sektorze przedsiębiorstw, województwo podlaskie należy do grupy o najniższych wskaźnikach (1742 zł w województwie podlaskim, podczas gdy przeciętne wynagrodzenie w Polsce wynosiło 2061 zł).

Prowadzone w tym zakresie badania wykazały, że wysokość dochodu jest uzależniona od miejsca zamieszkania. Zauważa się następującą tendencję: im mniejsza miejscowość, tym niższe są dochody jej mieszkańców. Badania GUS potwierdzają, że relatywnie najczęściej w ubóstwie żyją rodziny w małych miasteczkach oraz na wsi. Tereny słabo zurbanizowane charakteryzuje mała ilość podmiotów gospodarczych, a więc i potencjalnych pracodawców. Ponadto w większych aglomeracjach miejskich spory procent ludności posiada wyższe wykształcenie oraz wysokie kwalifikacje zawodowe, co obniża ryzyko zagrożenia bezrobociem. Pod tym względem sytuacja województwa podlaskiego nie jest najlepsza gdyż znajduje się tu tylko 36 miast (dominują małe ośrodki do 20 tys. mieszkańców) i 3950 WSI. Jest to więc region o charakterze typowo rolniczym.

Sytuacja na wsi w odniesieniu do osiąganych dochodów jest najtrudniejsza. Wiejskie gospodarstwa domowe osiągają najniższy dochód: dla ponad 16 procent mieszkańców wsi jest to kwota nie przekraczająca 500 zł. należy jednak pamiętać, że stosunkowo słabą kondycję finansową tych rodzin w pewnym stopni

poziom, przy dochodzie powyżej 2.500 zł, jako zadawalający.

Najbardziej narażeni na biedę są ci, którzy pozostają poza rynkiem pracy. Problem bezrobocia jest bardzo istotny w województwie podlaskim. Do grupy osób, które znalazły się w najtrudniejszej sytuacji materialnej można z pewnością zaliczyć bezrobotnych pozbawionych prawa do zasiłku. Wyniki Badań Aktywności Ekonomicznej Ludności wyznaczają stopę bezrobocia w województwie podlaskim na poziomie 15,7 procent (dane za II kwartał 2000 roku).

Kolejnym istotnym elementem, który wpływa na poziom uzyskiwanych dochodów, jest wykształcenie. Im niższe wykształcenie tym niższe dochody. Najtrudniejszą sytuację można zaobserwować w rodzinach, w których członkowie posiadają wykształcenie podstawowe lub zawodowe. Najczęściej należą oni do grupy rodzin, których dochód nie przekracza 500 zł. Z badań wynika, że pomimo trudności finansowych, większość rodzin priorytetowo traktuje sprawę edukacji młodego pokolenia, zdając sobie sprawę z tego, że bez wyższego wykształcenia następne pokolenie znajdzie się w gorszej sytuacji na rynku pracy.

Wielkość rodziny jest kolejnym czynnikiem, który wyznacza jej kondycję finansową im mniej osób liczy gospodarstwo domowe, tym lepsze są jego warunki materialne. W Polsce wielodzietność jest synonimem ubóstwa.

Jak wynika z ogólnopolskich badań CBOS znacznemu pogorszeniu uległ sytuacja mieszkaniowa rodzin.

Mieszkanie stanowi podstawę życia rodzinnego, jest najważniejszym dobrem (oprócz pożywienia), bez którego rodzina nie może prawidłowo spełniać swoich funkcji. Niestety, prognozy dotyczące przyszłej sytuacji mieszkaniowej nie są optymistyczne. Według opracowania Mc Kinsey Global Institute do 2005 roku w Polsce będzie brakować 2,8 mln mieszkań.

W województwie podlaskim większość rodzin (83 procent) posiada samodzielne mieszkania. Gorzej jest z młodymi małżeństwami. 30 procent tych małżeństw nie posiada mieszkań samodzielnych, 13 procent mieszka u rodziców.

Główną przeszkodą w zakupie mieszkania są ich zbyt wysokie ceny. Młode małżeństwo rzadko też stać na wynajmowanie mieszkania (wynajmuje tylko 17 procent).

Mieszkańcy Podlasia, jako najważniejsze problemy do rozwiązania w rodzinie wymieniają: trudności finansowe, brak pracy zawodowej lub zagrożenie jej utratą, trudności mieszkaniowe, problemy zdrowotne, trudności wychowawcze oraz problemy z integracją rodziny. Szczególnie niebezpieczne dla rozwoju jednostek, rodzin i województwa jest cały kompleks problemów związanych z bezrobociem. Powoduje on ogromne straty duchowe i materialne, które mają tendencję do utrwalania się i dziedziczenia.

Polityka państwa wobec rodziny jest przez większość oceniana negatywnie.

Mieszkańcy Podlasia oczekują przede wszystkim pomocy finansowej dla rodzin w postaci ulg podatkowych lub wypłat socjalnych. Polityka wobec rodziny nie może się jednak do tego ograniczać. Powinna ona polegać na stwarzaniu realnych warunków do aktywnego rozwoju rodzin i wspieraniu ich w pełnieniu swoich funkcji.

W co dwunastej rodzinie podlaskiej występuje problem alkoholowy. Problem ten jest silnie związany z niskim poziomem zamożności oraz

dezintegracją rodziny.

Ludzie nadmiernie piją tam, gdzie panują złe stosunki między ludźmi, nie mają szans na realizację własnych ambicji i marzeń i nie widzą sensu własnej egzystencji. Alkoholizm, który jest ucieczką od rzeczywistości, szerzy się w okresach beznadziejności i braku perspektyw.

Z badań przeprowadzonych wśród młodzieży Białegostoku wynika, że co czwarty nastolatek przeszedł już inicjację narkotykową. Najczęściej używanymi środkami jest marihuana i amfetamina.

Państwo, mimo ogromnych trudności gospodarczych, nie powinno zaniedbywać polityki prorodzinnej. Jeżeli pomoc ta przyjdzie zbyt późno, wówczas może wystąpić zniechęcenie do instytucji rodziny i ucieczka od niej, co osłabi trwałość rodziny i utrudni proces socjalizacji w rodzinie. Ostatecznie będzie miało to negatywne skutki dla całości życia społecznego i państwowego.

Zbigniew T. Klimaszewski

Tekst opracowano na podstawie raportu z badań nad rodziną podlaską początku XXI wieku przygotowanego przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Białymstoku.



rekompensuje to, że w jakiejś mierze są one samowystarczalne w zaspokajaniu potrzeb żywnościowych.

Mieszkańców województwa podlaskiego pytano o poziom życia własnej rodziny (patrz tabelka). Najwięcej respondentów ma poważne problemy materialne i żyje w rodzinie o najniższym dochodzie. Gospodarstwa domowe o przeciętnym dochodzie od 700 zł do 1.770 zł jakoś sobie radzą i oceniają swój poziom życia jako pozytywny. Zaś najmniejsza grupa, żyjąca dostatecznie, ocenia swój



W roku bieżącym odbyły się I Podlaskie Dni Rodziny pod hasłem "Teraz Rodzina". Ta huczna impreza trwała od 26 maja do 2 czerwca, czyli od Dnia Matki do Dnia Dziecka.

Na terenie całego województwa odbywały się koncerty, gry i zabawy, spektakle filmowe i teatralne, wycieczki turystyczne i zawody sportowe. Przygotowano także i sympozja, konsultacje, szkolenia i liczne spotkania.

Wszyscy członkowie rodzin, najmłodsi i najstarsi, mogli znaleźć dla siebie pożyteczną i przyjemną formę spędzenia czasu.

Organizatorem obchodów byli: Zarząd Województwa Podlaskiego, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Białymstoku oraz Samorządy Lokalne.

Felietony Senatora Jana Szafranca

Eutanazja widmo świadomej eksterminacji...

Ostatnio lekarze z Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich skierowali do prezydenta Polski protest przeciwko wprowadzeniu w Polsce eutanazji w związku z prezydenckim projektem prawa karnego, który rozluźnia prawną ochronę życia. Prezydent proponuje, aby w szczególnych wypadkach odstąpić od wykonywania kary, co oznacza, że w sytuacji krańcowej lekarz może ukrócić życie na życzenie cierpiącego pacjenta.

Warto zauważyć, że Parlament Europejski w imię szacunku dla życia zwrócił się do lekarzy, aby czynili zadość życzeniom pacjenta proszącego o przerwanie egzystencji, która pozbawia go wszelkiej godności o możliwość ostatecznego zaśnięcia w pokoju. W Holandii i Belgii prawo do śmierci na własne życzenie przyznano pacjentom.

W europejskiej Karcie Podstawowych Praw mówi się o zgodzie każdego na interwencję medyczną nie precyzując bliżej, o jaką interwencję chodzi i nie wykluczając przy tym interwencji w sensie eutanazyjnym.

Według przeprowadzonego przez Centrum Badania Opinii Społecznej sondażu (grudzień 2001) 48% Polaków jest za wprowadzeniem przepisów prawnych umożliwiających lekarzom przyspieszenie śmierci osób chorych i cierpiących na ich prośbę. Przeciwników eutanazji jest 39%.

Wyniki te zatrzęsają tym bardziej, że coraz częściej studenci medycyny opowiadają się za skróceniem życia pacjentom w stanie terminalnym. Łódzki proceder medyków z handlem ludzkimi "skórami" jest tego realnym świadectwem.

Warto przy tym zauważyć, że wyniki badań przeprowadzonych w Holandii wskazują zaledwie na 5% cierpiących proszących o dokonanie eutanazji. Natomiast w 20% cierpiących zabijani są skutkiem wyłącznej decyzji lekarza, natomiast 50% (10 tysięcy osób w ciągu roku zabijani są bez wyrażenia zgody przez pacjentów). Dane podaję za autorem artykułu na temat eutanazji w Naszym Dzienniku, Tadeuszem Chrzanowskim, z racji obchodów w dniu 2 kwietnia 2000 roku Dni Świętości Życia w Polsce.

Andre Frossard miał swego czasu powiedzieć, że żyjemy w czasach, kiedy człowiek jest jak nigdy dotąd badany leczony i ... zabijany.

Obserwując tę ponurą rzeczywistość dochodzę do wniosku, że współczesny człowiek *homo creator* w trosce o swoją wolność, nieskrępowanie i niezależność z premedytacją marginalizuje i unicestwia życie na dwóch przeciwnych jego biegunach wstępującym i zstępującym.

Z jednej strony dom małych dzieci, z drugiej dom spokojnej starości, z jednej strony zakłady opiekuńcze dla dzieci, la jednych i eutanazja dla drugich Jednym słowem unicestwienie na wstępującym i zstępującym biegunie życia, przy pseudointelektualnej argumentacji, kiedy to aborcja ma być prawem do kontroli własnego ciała, zaś eutanazja do decydowania o własnym losie...

A wszystko to motywowane jest prawem do wolności nawet gdyby ta wolność okupiona była śmiercią nienarodzonych i śmiercią zniedołężniałych...

Liczy się tylko człowiek kreatywny, *homo aecomimicus*, sprawny i wydolny na dziś i niepomny, że za kilka czy kilkanaście lat znajdzie się w zstępującym biegunie życia, kiedy los jaki zgotował innym stanie się jego udziałem.

Zastanówmy się nad tym.



Klonowanie postęp w uwstecznieniu

Serwis informacyjny New Scientist, podał przed miesiącem, że mamy już pierwszą kobietę w 8 tygodniu ciąży, której płód jest wynikiem klonowania. Przypomnę, że klonowanie polega na usunięciu z dojrzałej komórki jajowej jądra i wprowadzeniu na jego miejsce innego jądra z wyspecjalizowanej komórki dorosłego organizmu. Może to być np. jądro komórki mięśnia, jelita lub skóry. Powstały tym sposobem zarodek wprowadzony do macicy kobiety, będzie zawierał cechy genetyczne zawarte w transformowanym jądrze, a zatem będzie klonem. Eksperyment można powtarzać nieskończona ilość razy i tym sposobem uzyskiwać np. dużą grupę identycznych genetycznie ludzi, którzy mogą posłużyć eksperymentatorom do różnych badań i celów. Przeraza wizja stworzonej podklasy ludzi, którzy mogą być dostarczycielami organów innym.

Twórca słynnej owcy Dolly dr Wilmat oświadczył, że zanim doszło do udanego sklonowania, musiał zniszczyć 277 owczych embrionów. Wilmat przypuszcza, że w procedurze klonowania ludzi trzeba poświęcić dziesiątki tysięcy ludzkich embrionów, ludzkich istot zanim dojdzie do udanej próby.

Taka laboratoryjna, aseksualna produkcja ludzi pisze Leon R. Kass wprowadzi zamęt w dotychczasowe rozumienie roli ojca, matki, rodzeństwa, dziadków i relacji z nimi związanych. To człowiek w laboratorium będzie decydował o produkcji ludzi, zgodnie z zapotrzebowaniem innych, zgodnie z ich zamówieniem nie bacząc na konsekwencje tego kroku.

Nie jest wykluczone, że powstałe w ten sposób ludzkie istoty mogą zawierać różne deformacje i co stanie się wówczas, kiedy człowiek klon nie spełni oczekiwań zamawiających? Czy przedsiębiorstwo klonowania nie stanie się wówczas miejscem zabijania?

Świat jest przerażony wizją klonowania, stąd Parlament Europejski zabronił co prawda tego proceduru w celach terapeutycznych, nie wspominając jednak o tzw. klonowaniu reprodukcyjnym.

Tymczasem brytyjska Izba Lordów dopuściła już możliwość tzw. klonowania terapeutycznego. Powstałe tym sposobem istoty ludzkie [embriony do 14-dnia ich życia] będą wykorzystywane w transplantacji jako tzw. tkanki macierzyste wykorzystywane jako protezy tkanek serca, nerek, wątroby i innych narządów. To nic innego jak hodowla ludzkich istot przeznaczonych na części.

W tej sytuacji nie powinniśmy pozostać obojętni, ale uczynić wszystko, co jest w mocy każdego z nas by nie dopuścić do legalizacji tego odrażającego przedsięwzięcia. Niestety, niewyobrażalny rozwój biotechnologii genetycznej oderwał się od norm etycznych, od odpowiedzialności za innych. Dryfuje bez moralnego azymutu niepomny na konsekwencje nierozważnych kroków naukowych uzurpatorów. Wszelki postęp technologiczny, który neguje, wręcz odrzuca zasady moralne jest w gruncie rzeczy zastojem i uwstecznieniem. Stwarzając pozory postępu, staje się zgubą dla człowieka.

POEZJA BOJARSKA

*Na rogu Słonimskiej i Kamiennej
Stał dom drewniany pod wielkim jaworem
Oszklonym gankiem patrzył w stronę
Braciszków
Był to dom historia Bojar i Podlasia
Tutaj mieszkało trzech mężczyzn
Najstarszy senior, wychodził codziennie do
pracy
Leśnik zasłużony
Wybiegali za nim również dwaj chłopcy
Jeden nosił błękitną chustę i beret z czaplim
piórem
Drugi marzył o rejsach dalekich
Najpierw odszedł harcerz w kwiecie wieku
Na pożegnanie zaszumiało mu stare drzewo
Potem Pan wezwał do siebie
Na ostatnią wachtę z mórz dalekich
Młodszego marynarza
A następnie ojca
Matka nie miała już czym płakać
W stanie wojny znalazła ukojenie
W pomaganiu innym
Kiedy i ona dołączyła do swoich chłopców
Pękła kora, jak serce na starym jaworze*

*Często w dalekich krajach chodzę zadumany
Krocząc śladami cienia przez młodości szlaki
Wspomnieniami tych chwil czas do mnie
powraca
Odkurzone przeżycia, myśli zapomniane
Słoneczne niedziele dzieciństwa, kwitnące
ogrody Bojar
Bicie dzwonów od Fary
Raki i kielbie łowione w Dolistówce
Brązowy ceratowy tornister i piórniki
drewniany
Pierwsze kolorowe kredki, stalówka z
krzyżykiem
Podskakująca na bruku fajerka popychana
kruczką ...
Bezsenne wieczory przywołują wspomnienia*

*Codziennie rano, przed laty
Ulicą Kraszewskiego w dół do Kościelnej
Kroczył starszy Pan
W brązowym welnianym garniturze
Z płaszczem przewieszonym przez ramię
I czarną skórzaną teczką
W piłśniowym kapeluszu
Nad Białką z murowanej budki
Wyglądał fryzjer, właśnie ostrzył nożyce
Moje szanowanie panie doktorze, dzień dobry
panie Franciszku
Obok drewnianej plebani spotkał proboszcza
Niosącego klucze do zakrystii
Niech będzie pochwalony
Naprzeciw Fary, po schodach wkraczał do
archiwum
Swojego królestwa
W podziemiach gromadzono akta i foliały
Historia kresów i Podlasia
Kaligraficznym pismem, maczając pióro w
kałamarzu
Opisywał stare czasy
Jaćwingów, wieszczów narodowych,
tysiąclecie państwa
Jak kiedyś Gloger w Jerzewie powtarzał pisać
bo zaginie*

Wojciech Stefan Petrel

UNIJNE WARUNKI CZĘŚĆ II



Aby wstąpić do Unii Europejskiej nie wystarczy tylko chcieć. Trzeba spełnić trudne do zrealizowania wymogi narzucone przez prawo wspólnotowe. Kraje "piętnastki" nie chcą przyjąć w swój poczet obcego ciała różniącego się znacznie pod względem politycznym i gospodarczym. Potencjalny do przyjęcia kraj musi spełniać kryteria członkostwa. Kryteria te, w ogólnym zarysie, są przedmiotem niniejszego tekstu.

Pierwszym podstawowym wymogiem do przyjęcia kraju w skład Unii Europejskiej jest kryterium europejskości, czyli państwo - kandydat powinno geograficznie znajdować się na terenie Europy.

Tak więc europejskość mierzy się położeniem geograficznym i niewymiernym czynnikiem określonym przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości w 1983 roku. Według orzeczenia tego Trybunału państwem europejskim jest państwo opierające się na wartościach europejskich, tj. na kulturze greckiej, religii chrześcijańskiej i prawie rzymskim. Praktyka jednak pokazuje wyjątki od tej zasady. Zgodę na negocjacje z Unią otrzymała Turcja, która przecież nie leży w Europie, taką zgodę otrzymał też w 1961 roku pozaeuropejski Izrael. W 1987 roku chęć negocjacji wyraziło Maroko.

Drugim wymogiem członkostwa jest kryterium demokracji parlamentarnej. Kraj ubiegający się o członkostwo musi mieć parlamentarny system rządów oraz bez zastrzeżeń musi przestrzegać i chronić prawa człowieka i obywatela.

Trzecim, jest kryterium gospodarki rynkowej, bez względu na to, czy jest to gospodarka o modelu socjalnym, liberalnym lub innym.

Trzy wyżej wymienione kryteria spełniają lub mogą spełniać w zasadzie wszystkie państwa europejskie. Problem zaś rozpoczyna się przy innych wymogach, znacznie trudniejszych do zrealizowania przez kraje ubiegające się o wstąpienie do Unii.

Głównym kryterium, jakie musi spełnić państwo kandydat jest wypełnienie przez to państwo dorobku prawnego wspólnoty, prawo wspólnotowe musi być w całości zaakceptowane. Oznacza to nie tylko, że państwo kandydat będzie wykonywało prawo obowiązujące w Unii, ale także kompetencję do wykonywania tego prawa. Różne spory i konflikty będą poddawane orzeczeniom Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (ETS). Orzeczenia ETS-u mają moc

obowiązującą i muszą być wykonywane przez państwa członkowskie.

Przyjęcie dorobku prawnego wspólnoty, to przyjęcie wszelkich aktów prawnych wydanych przez wspólnotowe organy.

Wstąpienie więc nieprzygotowanej Polski do Unii, bez okresu przejściowego, spowodowałoby nie lada galimatias. Oznaczałoby to bowiem, że musielibyśmy przyjąć ponad 60 traktatów podpisanych wcześniej przez państwa wspólnoty. Do naszego porządku prawnego weszłoby także 9800 rozporządzeń unijnych, które byłyby wyższe od jakiegokolwiek polskiej ustawy, tzn., że jeśli jakaś ustawa polska (prócz konstytucji) byłaby sprzeczna z rozporządzeniem wspólnotowym, to przestałaby obowiązywać z mocy samego prawa. Jeśli zaś konstytucja, choć jest aktem wyższym, w jakimś punkcie byłaby sprzeczna z rozporządzeniem wspólnotowym, to obowiązywanie jej zostałoby zawieszone, aż do czasu jej zmiany. Tak więc w przypadku przyjęcia dziś Polski do Unii, doszłoby do ok. 16.000 obowiązujących u nas ustaw dodatkowo 9.800 rozporządzeń. Doszłoby także 85.000 dekrétów i 650.000 decyzji. Te wszystkie akty wspólnotowe państwo wstępujące do Unii zobowiązane jest przyjąć.

Z obowiązujących w Polsce 16.000 ustaw, uzgodnionych z prawem wspólnotowym jest ponad 9.000. Czyli pozostałe, ponad 6.000 ustaw należałoby rozpatrzyć i skorygować z prawem w Unii. Teoretyczne różnice występujące między prawem polskim a unijnym, przy dużym wkładzie pracy, można zlikwidować.

Problem leży jednak w samym wykonawstwie przyjętych ustaw. Czy Polska ma możliwości realizacji ustaw obowiązujących w krajach unijnych?

Na przykład status bezrobotnego w Unii Europejskiej regulują dyrektywy nr 13, 14 i 15 z 1961 r., 19, 20 i 21 z z 1987 r. oraz 235, 236 i 237 z roku 1999. Dyrektywy te mówią, iż bezrobotnym trzeba stworzyć odpowiedni standard życia i ten standard musi mu zapewnić każdy kraj członkowski, w którym on mieszka.

W roku bieżącym to minimum jakie należy zapewnić bezrobotnemu to: 250 Euro miesięcznie jako zasiłek, mieszkanie socjalne opłacane przez państwo i przeszkolenie do zawodu, w którym mógłby znaleźć pracę na koszt państwa.

Czy ten standard minimalny może zapewnić

bezrobotnemu państwo polskie? Czy więc może wypełnić obowiązujące przepisy prawne unijne w tym zakresie?

Europejska "piętnastka" nie obawia się więc tylko, w przypadku przyjęcia naszego kraju do Unii, napływu polskiej taniej siły roboczej, obawia się też i tego, że jeśli w Polsce znajdzie się np. Szwajcar lub Francuz bez pracy, to nie zapewnimy mu właściwego standardu do życia, zgodnego ze spełnianymi wymogami dla każdego mieszkańca Unii Europejskiej.

Kolejne kryterium członkostwa, skierowane w zasadzie do państw przyjmujących, mówi, że przyjęcie nowego państwa nie powinno hamować procesów integracji i negatywnie odbijać się na integracji europejskiej.

Warunek ten nie byłby zagrożony gdyby poziom gospodarczy państw kandydackich nie był rażąco odmienny od gospodarki unijnej.

Czy Unia powinna więc wesprzeć finansowo Polskę, by zapewnić jej poziom wspólnotowy? Po pierwsze jest to mało realne, a po drugie Polska z przeznaczonych jej obecnie funduszy wykorzystuje realnie tylko 8 procent! Słowenia wykorzystuje 95 procent przeznaczonych jej pieniędzy, Estonia 80 procent, a Węgry ponad 60 procent.

Pomimo, że Polsce hojnie przeznaczono aż 40 procent wszystkich funduszy danych na Europę Wschodnią to, niestety, nasz kraj nie potrafi tych pieniędzy podjąć i wykorzystać.

Obecnie przyjęcie krajów Europy Środkowo-Wschodniej do Unii jest kwestią ekonomiczną, a nie polityczną, jak to miało miejsce jeszcze na początku lat 90-tych. Wtedy za wszelką cenę chciano wciągnąć te państwa do wspólnot europejskiej. Mówiono nawet o planie Marschala II dla Europy Wschodniej. Dyskutowano na najwyższym forum o prowizorycznym przyjęciu do wspólnot europejskich Polski, która kosztowałaby ok. 550 mld. dolarów. Wcielenie byłej Czechosłowacji do wspólnot oszacowano na ok. 180 mld., a Węgry na 120 mld. dolarów.

Amerykanie na rzecz Polski, na początku lat 90-tych chcieli przekazać 400 mld. dolarów. Jednak wraz ze zmianą sytuacji politycznej w Europie Wschodniej (m.in. zakończenie puczu moskiewskiego) plany te stały się mniej realne.

Tak więc im bliżej dochodziliśmy progu XXI wieku członkostwo nasze postrzegane było i jest przez pryzmat ekonomii.

Zbigniew T. Klimaszewski

I BOJARSKI FESTYN NA RZECZ MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ

Z POŻYTKIEM I ZABAWĄ

Tegoroczny Dzień Dziecka przyniósł najmłodszym mieszkańcom Bojar wiele radości.

Pierwsza niedziela czerwca przyciągnęła na ulicę Glinianą rzeszę dzieci i młodzieży, a także i dorosłych. Właśnie tutaj Fundacja "Nadzieja i Szansa" oraz Klinika Neurologii Dziecięcej Akademii Medycznej w Białymstoku zorganizowały I Festyn charytatywny na rzecz podopiecznych specjalnej troski.

Gospodarzem Festynu był prof. **Wojciech Sobaniec**, przyjaciel dzieci, twórca Fundacji "Nadzieja i Szansa" oraz kierownik Kliniki Neurologii Dziecięcej AMB.

Było słodko i wesoło. Uczestniczącym w imprezie dzieciom zaserwowano ciepłe gofry z kremem i śmietaną, napoje i inne łakocie. Wszystko smakowało wyśmienicie, tym bardziej, że za darmo.

Na Festyn organizatorzy zaprosili dzieci z pobliskich szkół. Z okazji Dnia Dziecka około 200 dzieci ze szkół podstawowych nr 5, 10 i 19 otrzymało specjalne paczki z książkami i słodyczami. Prawdziwą atrakcją Festynu były przejażdżki bryczką w zaprzęgu konnym po starych Bojarach.

Dorośli uczestnicy bawili się do późnych godzin wieczornych przy muzyce zespołu wokalnoinstrumentalnego "Minimal".

Bojarski charytatywny Festyn poświęcony był dzieciom niepełnosprawnym z mózgowym porażeniem dziecięcym i padaczką. Z myślą o nich



przeprowadzono też aukcję obrazów i innych wartościowych przedmiotów. Komplet wydanych numerów "Echa Bojar" znalazł się także "pod młotkiem". Dochód z aukcji przeznaczono na opłatę turnusu leczniczo-rehabilitacyjnego dla niepełnosprawnych dzieci.

Dzięki tym działaniom 30 chorych dzieci z matkami znajduje się obecnie na specjalistycznym turnusie w Augustowie.

Festyn był też okazją do podziękowania ludziom dobrej woli, szczególnie VIP-om, którzy bezinteresownie przyczyniają się do rozwoju działań Fundacji "Nadzieja i Szansa" na rzecz dzieci niepełnosprawnych.

Zbigniew T. Klimaszewski

Fundacja "Nadzieja i Szansa" z siedzibą w Białymstoku przy ul. Glinianej 14 została powołana w ubiegłym roku.

Jej główne cele to:

1. Niesienie pomocy osobom dorosłym i dzieciom posiadającym schorzenia neurologiczne ze szczególnym uwzględnieniem padaczki.
2. Propagowanie wiedzy na temat chorób neurologicznych wśród pacjentów, ich rodzin, a także w społeczeństwie.
3. Popieranie i rozwijanie wzajemnej współpracy ośrodków w kraju i za granicą zajmujących się schorzeniami neurologicznymi.
4. Skupianie wokół idei Fundacji lekarzy, psychologów, pedagogów, przedstawicieli nauki i społeczników w celu pomocy osobom ze schorzeniami neurologicznymi.

1986

- Philip Zepher zakłada w Austrii firmę sprzedającą bezpośredniej, która oferuje klientom innowacyjny produkt - naczynia kuchenne ze stali szlachetnej umożliwiający zdrowe gotowanie bez wody, tłuszczu i soli. Philip Zepher zaczyna realizować swoje międzynarodowe przedsięwzięcia, którego celem jest promocja i sprzedaż wysokiej jakości produktów gospodarki dla nowego służących zdrowemu życiu.



1991

- W grudniu zostaje zarejestrowana firma Zepher International Poland z siedzibą w Warszawie.

1992

- W maju Zepher rozpoczyna działalność w Polsce - organizacja pierwszego spotkania dla potencjalnych współpracowników i partnerskich przedstawicieli w polskich biurach.



1993

- Zepher dnia 30 kwietnia. Rozpoczyna firmę kupiła 100 tys. polskich rodzin.
- Wydany pierwszy numer „Nowości” - informatora dla naszych klientów.
- Sponsorowanie festiwalu piosenki w Sopocie.



1994

- Rok koncepcji nie sprzecznym dla budowania wydajności Zepher International otrzymuje nagrodę Włóknę Izby Handlowej „Złoty Merkur” za wkład w rozwój gospodarki polskiej. Zepher Poland - znak „Profilaktyka cholesterolu” przyczynia się do poprawy zdrowia i żywienia w ramach Narodowego Programu Ochrony Zdrowia.
- W maju Zepher się już oferowane w 12 krajach.



1995

- Zepher w Polsce ustaje w silny firma ma 6 tys. współpracowników, 33 biura i 550 tys. klientów. Główna siedziba przenosi się z ulicy Bagatel do reprezentacyjnych biurowych przy ul. Bohowskiej w Warszawie.
- Wprowadzamy do sprzedaży **Vacuo** - próżniowy system przechowywania żywności oraz szereg kosmetyki pielęgnacyjnej i elektrycznej.
- Sponsorujemy festiwal wydawnictwa kulturalnego koncertu Luciano Pavarotti - w Warszawie, w Między Narodowym i Carinaggo i różne odlicza corocznie.
- Na trzecim spotkaniu dyrektorów Zepher w Warszawie Polska osiąga ogólną wartość 95 mln.
- W listopadzie tego roku zostają przeniesione w dwóch salach - w Warszawie i Krakowie.



1996

- Przeznaczamy obrotu swoich produktów. Do sprzedaży wrzucamy wszystkie **porcelanę Zephera**. Udoskonalamy także technologicznie.
- Przedstawiamy Zepher uczestniczą w Rajdzie w spotkaniu z Józefem Półką i J. J. Wierzyją Papieżowi na zdrowie.
- Wprowadzamy produkcję filmu „Młodzi i piękni” Władysława Brakowskiego oraz animowanego „Złoty” w wykonaniu Dariusza Siołki.



1997

- 3 lat z Zepherem w Polsce - 11 tys. przedstawicieli, 76 biur regionalnych, ponad milion rodzin podpisanych z klientami.
- Rozpoczyna działalność imprezowa **Klub Przyjaciół Zdrowego Gotowania**, którego komitetem honorowym zostaje prof. dr Witold Zdzienicki, szef Fundacji Zdrowego Życia. L. Kłosa do klubu zgłaszają oferty na inaugurację roku wybitni sportowcy: Jurek Jurewicz, Piotr Nosiński, Jacek Wesoła, Artur Partyka i Władysław Komar, zdobywcy karnie 11 medali olimpijskich.
- Na raz pierwszy w historii **statuetki Mięsa Zdrowia** osobom zaangażowanym w działalność na rzecz zdrowego Polaka. Otrzymały je w kategorii polityki - Barbara Labuda, w kategorii nauki - prof. dr Witold Zdzienicki i w kategorii dziennikarstwa - Krzysztof Boję. Kolejnymi laureatami byli Jolanta Kwaśniewska, Leszek Miśkiewicz, prof. dr Wiktor B. Szustak, Wojciech Eichelberger, Katarzyna Drobosz i Agnieszka Młynarska.
- Zepher potrafią pokonać sportowców. Barwy Zephera noszą koszykarski **Zepher Śląsk Wrocław**, piłkarski **Zepher Warszawa**, grupa kolarska **Pekao Zepher**. Wskazują do nich tenista Magdalena Grzybowska i kolarz wioślarz Jarosław Kulesz.
- Wprowadzamy produkcję filmu „Sara” Macieja Ślesickiego.
- Firma wrzuca w życie pierwszą kampanię reklamową.



1998

- Występuje nowy program sprzedaży Zepher Visa, w którym oferujemy wysoki jakości produkt o charakterze medycznym i leczniczym.
- Wprowadzamy do sprzedaży obrotu autoklawowy produkt firmy - **Bioptron**.
- Przedstawiamy Zephera po raz drugi uczestniczą w spotkaniu z Papieżem. Tym razem przekazujemy Jęz Świątym apłot Bioptron.
- Najwyższy osiągnięty poziom sprzedaży w Polsce Richard Chamberlain oraz Hans-Jürgen Glimmer.
- „Tworzą” Bioptron zostaje ambasadorką Magda Grzybowska.
- Najwyższy poziom sprzedaży w Polsce w Monachium otrzymała kasa Albert.



1999

- Rozpoczyna działalność **Zepher Business Centre**. Wskopano kamień węgielny inwestycji Prezydent budowania Philip Zepher.
- Wprowadzamy do sprzedaży nowy produkt - **Eco Filter** - nowy urządzenie do usuwania wody pitnej.
- W wieloletniej historii najlepszych przedstawicieli Zephera w konkursie Spółki licząca udział 600 osób.
- Zepher organizuje pierwszy **forum lekarskie „Leczenie włościwości światła Bioptron”** z udziałem naukowców i lekarzy polskich i zagranicznych.
- Medycyną międzynarodową ambasadorką Zephera są minister zdrowia o tymczasie Siergiej Bubka, sławny francuski kucharz Alain Ducasse, aktorka Catherine Deneuve oraz kłopoty Formuły i Pedro Diaz. Nowymi „ambasadorkami” Zephera zostają włoska aktorka i modelka Carla Alt (Guzenki) i minister zdrowia w gabinetach politycznych Elena Vukobratovic.



2000

- Sponsorujemy przez Zephera drużynę koszykarską Zepher Śląsk Wrocław zdobywca po raz drugi mistrzostwa Polski.
- Wprowadzamy do sprzedaży nowy aparat **Bioptron Pro** przeznaczony do domowego i profesjonalnego stosowania przez pacjentów oraz przez specjalistów.
- Na wystrojenie polskiego Zephera przyjeżdża do Warszawy Jurek Capellotti, mistrz świata Formuły 1 w sportach samochodowych.
- Sławny Składowy, wielki gwiazdę światowego kina, występuje w filmie „Dziwny” (Wynęty) w którym kłopoty z aparatem Bioptron.
- Z samodzielnego zgłoszenia dojechała do Warszawy na jachcie „Jachty B” (płynące) Katarzyna Radzińska i Jurek Kłopoty kłopoty i Maciej, w którym wypowiadają Zepher.



2001

- Philip Zepher, Prezydent Zepher International zostaje przyjęty przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, którego informuje o strategii rozwoju firmy i planach inwestycji w Polsce.
- Do sprzedaży wrzucamy linie komercyjną do makijażu **Swissological Make up**. Wprowadzamy nowy program sprzedaży kosmetyków - Zepher Beauty Club. Rozpoczyna także sprzedaż super wyposażenia kuchennego **Cleanly MAX**.
- W warszawskim salonie Zephera odbywa się cykl spotkań „Gotowanie z gwiazdami” (okien jak Katarzyna Drobosz, Barbara Drobosz, Ewa Zdzienicka, Anna Berta Drobosz, Barbara Drobosz i inni).
- Apartament Bioptron firmy kontynuuje sportowcy: Adam Majna, Zbigniew Sponch i Marek Pławog.
- Koszykarski Zepher Idea Śląsk Wrocław po raz pierwszy zostaje mistrzem Polski.
- Otwarcie Zepher Business Centre.



2001



ZADBAJ O SWOJE ZDROWIE Z ZEPTEREM

Biuro Regionalne i Salon Wystawy
Białystok ul. Warszawska 44 , tel.7321-658, 7320 859



Zapraszamy do salonu
Białystok, ul. Przędzalniana 31,
Centrum Handlowe M2
tel. 664 76 30

Swarzędz oferuje teraz Państwu
KREDYT NA ZERO.
Możecie kupić wymarzone meble na kredyt
i nie spłacać odsetek.
Czas promocji ograniczony

Infolinia: 0800 120 301 www.swarzedz-sa.com.pl

AUTO SERVICE

WSZYSTKICH MODELI AUT



ZAPRASZAMY
W
GODZ.:

PN.-PT.
9.00-17.00
SOB. 9.00-14.00



Mechanika Blacharstwo Lakiernictwo
Zapewniamy profesjonalne usługi w zakresie:

- * przeglądy pogwarancyjne
- * naprawy bieżące (rozruszniki, alternatory, zawory zapłon, paski rozrządu, amortyzatory, łożyska, itp.)
- * naprawy główne: silników, zawieszenia
- * montaż alarmów i zamków centralnych (montaż centralnego zamka do każdego modelu alarmu)
- * wymiana i naprawa tłumików
- * wymiana klocków i szczęk hamulcowych
- * naprawa układów hamulcowych

*Najniższe ceny!!!
Płatnik VAT*

WYMIANA OLEJU
CZYSZCZENIE SILNIKÓW PRZYGOTOWANIE AUT
DO SPRZEDAŻY

TOMASZ RICHTER
ul. Szosa Baranowska 115
Białystok koł. Grabówka

tel. 0604 111 069
0504 447 420

AUTOALARMY

UDZIELAMY RABATÓW
STAŁYM KLIENTOM



NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

inalab

LABORATORIUM
ANALITYCZNE

15-201 Białystok
ul. Warszawska 81 pok. 3
tel. (085) 732-45-24

Wykonuje badania od poniedziałku do piątku
w godzinach: 7.30 - 11.00, 16.00 - 18.00

Nadzór merytoryczny:

dr Regina Kołakowska
Specjalista analityki klinicznej

Rok założenia
1992

Laboratorium uczestniczy w sprawdzianach jakości
badań laboratoryjnych: międzynarodowym, krajowym, wojewódzkim.

NOWO OTWARTE SOLARIUM

Ergoline

Solarium

(200m² za kościotopem)

Białystok, tel. 740-10-96
ul. Sybiraków 15/2

czynne pon.-pt. 10.00-20.00
sob. 10.00-15.00

GIBY LATEM

Pokoje dwuosobowe
z łazienkami.

Plaża, pomost, łódki
25 zł/osoba

tel. 087/ 51-65-505

DO DZISIAJ ZACHOWAŁA SIĘ TABLICA Z NAZWĄ
UL. WIKTORII Z CZASÓW OKUPACJI NIEMIECKIEJ



Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tekstów

Redaktor Naczelny: Zbigniew Tomasz Klimaszewski. Adres Redakcji: 15-070 Białystok, ul. Wiktorii 4, tel./fax 7414326. Produkcja AR PRODUKT
, opracowanie graficzne, foto i skład Mariusz Szewczyk